

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 4 (71) / 2012

Koleżanki i Koledzy,

Niemal zakończył się już rok 2012, jeden z lepszych w historii reaktywowanego Oddziału PTT w Bielsku-Białej. Udało nam się w ciągu 12 miesięcy zorganizować 65 wycieczek górskich i krajoznawczych oraz 3 wyprawy trekkingowe. Współorganizowaliśmy 33 prelekcje w naszym lokalu, 10 w Książnicy Beskidzkiej oraz 7 w Gminnym Ośrodku Kultury w Buczkowicach; członkowie Oddziału przygotowali ponadto 5 prelekcji w bielskim pubie Grawitacja Caffee, a by lepiej zintegrować członków naszego Oddziału zainicjowaliśmy trzy spotkania członków przy ognisku.

Nawiązaliśmy w tym roku współpracę z Uniwersytetem Trzeciego Wieku przy ATH, zostaliśmy partnerem V Przeglądu Filmów Górskich „Adrenalinium” w żywieckim kinie Janosik. Byliśmy jednym z najaktywniejszych Oddziałów podczas obchodów Roku Ochrony Przyrody 2012 organizując „Sprzątanie Beskidu Małego” oraz cykl prelekcji o górskich parkach narodowych w Polsce.

Na początku grudnia Oddział PTT w Bielsku-Białej uzyskał status organizacji pożytku publicznego, co stanowi doskonałe podsumowanie tego jakże intensywnego roku.

*z tatrzańskim pozdrowieniem,
Zarząd Oddziału*



widok z Wielkiej Rycerzowej na Tatry (fot. Tomasz Rakoczy)

SPIS TREŚCI:

(2) PLAN WYDARZEŃ • (3) SZ. BARON: „HISTORIA STARAŃ NASZEGO ODDZIAŁU O STATUS OPP” • SKŁADKI CZŁONKOWSKI NA ROK 2013 • (4) KRONIKA ODDZIAŁU • (11) WITAMY W NASZYM ODDZIALE • (12) J. NOGAŚ: „SESJA POPULARNO-NAUKOWA Z OKAZJI 100 ROCZNICY UTWORZENIA SEKCJI OCHRONY TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO ORAZ 20-LECIA UTWORZENIA MAB” • (13) A. WOJNOWSKA: „V PRZEGLĄD FILMÓW GÓRSKICH ‘ADRENALINIUM 2012’” • J. NOGAŚ: „PODTRZYMUJEMY KONTAKTY Z SVTS” • (14) C. SKOWRON: „SALZKAMMERGUT (AUSTRIA)” • (16) A. POPOWICZ: „KOMANDOSI Z KOBYLAN – CZ. 2” • (20) G. GIERLASIŃSKI: „ŚWIAT U STÓP - CZ. 2” • (21) N. TALLARINO: „SQUILLACE – PODRÓŻ W CZASIE” • (22) T. WĘGRZYN: „RUINY KLASZTORNE W ZAGÓRZU” • (24) PRZEKAŻ 1% PODATKU DLA PTT

PLAN WYDARZEŃ

STYCZEŃ - MARZEC 2013

	06-01	Lysá hora (Beskid Śląsko-Morawski, Czechy) - wycieczka górską
	08-01	„Bieszczadzkie cerkwie” - prelekcja Anny Homy lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	12-01 – 13-01	Hala Lipowska (Beskid Żywiecki) - wycieczka górską „IX Karpacki Finał WOŚP”
	15-01	„Wśród stepów i gór Mongolii” - prelekcja Ewy Staszkiwicz lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	19-01 – 20-01	Babia Góra (Beskid Żywiecki) - wycieczka górską + kulig w Zawoi
	22-01	„Hollental (Austria)” - prelekcja Łukasza Kudelskiego lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	27-01	Skrzyczne (Beskid Śląski) - wycieczka górską wraz z PTT O/Chrzanów
	29-01	„Tajemnice Czarnogóry” - prelekcja Sylwii Rusin lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	02-02	Krawców Wierch (Beskid Żywiecki) - wycieczka górską
	02-02 – 03-02	Bal Karnawałowy PTT - Rajcza
	03-02	Rajcza - wycieczka krajoznawcza
	05-02	„Stary Żywiec i Zadziele” - prelekcja Roberta Słonki lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	10-02	Barania Góra (Beskid Śląski) - wycieczka górską
	12-02	„Tyrol (Austria)” - prelekcja Sławomira Hałata lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	16-02	Przełęcz Przegibek (Beskid Żywiecki) - wycieczka górską
	19-02	„Aconcagua” - prelekcja Piotra Gawłowskiego lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	23-02	Błatnia - Klimczok - Szyndzielnia (Beskid Śląski) - wycieczka górską
	26-02	„Fenland - angielskie bagno” - prelekcja Szymona Barona lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	03-03	Liptowski Mikulasz, Jaskinia Demianowska - wycieczka krajoznawcza
	05-03	„Południowo-zachodnia Anglia” - prelekcja Doroty Kalarus lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	08-03 – 10-03	Hala Gąsienicowa (Tatry Wysokie) - wycieczka górską „Tatry zimą” (spotkanie z SVTS)
	12-03	„Park Narodowy Pirenejów” - prelekcja Roberta Słonki lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	16-03	Festival Vysoké Hory - Żylica, Słowacja (spotkanie z SVTS)
	17-03	Trawny (Beskid Śląsko-Morawski, Czechy) - wycieczka górską
	19-03	„W sercu Afryki - Kenia” - prelekcja Magdaleny i Przemysława Czaplińskich lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	24-03	Zembałowa (Beskid Makowski) - wycieczka górską + „Niedziela Palmowa w Tokarni”
	26-03	prelekcja lokal PTT/BKA, godz. 18:00
	29-03	Matyska (Kotlina Żywiecka) - wycieczka górską „Droga Krzyżowa na Golgotę Beskidów”

Z uwagi na niepewne warunki śniegowe informacje o wycieczkach narciarskich będą pojawiać się na bieżąco na naszej stronie internetowej - www.bielsko.ptt.org.pl.

Informujemy, że z przyczyn losowych w powyższym planie wydarzeń mogą nastąpić zmiany.

wycieczki górskie	wycieczki krajoznawcze	wycieczki narciarskie	wyprawy	pokazy slajdów, prelekcje	wystawy, wernisaże	spotkania członków

Historia starań naszego Oddziału o status OPP

Starania o uznanie Oddziału PTT w Bielsku-Białej za organizację pożytku publicznego rozpoczęliśmy już w 2009 roku. Na wezwania Sądu uzupełnialiśmy wnioski o coraz to nowe dokumenty, a sprawa przeciągała się i przeciągała, aż w końcu w drugiej połowie roku 2010 otrzymaliśmy postanowienie o odrzuceniu naszego wniosku. Od tego orzeczenia złożyliśmy apelację całkowicie nie zgadzając się z jego treścią stwierdzającą, że działalność statutowa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nie mieści się w sferze pożytku publicznego. Sąd apelacyjny przyznał nam rację, nakazując ponowne rozpatrzenie wniosku.

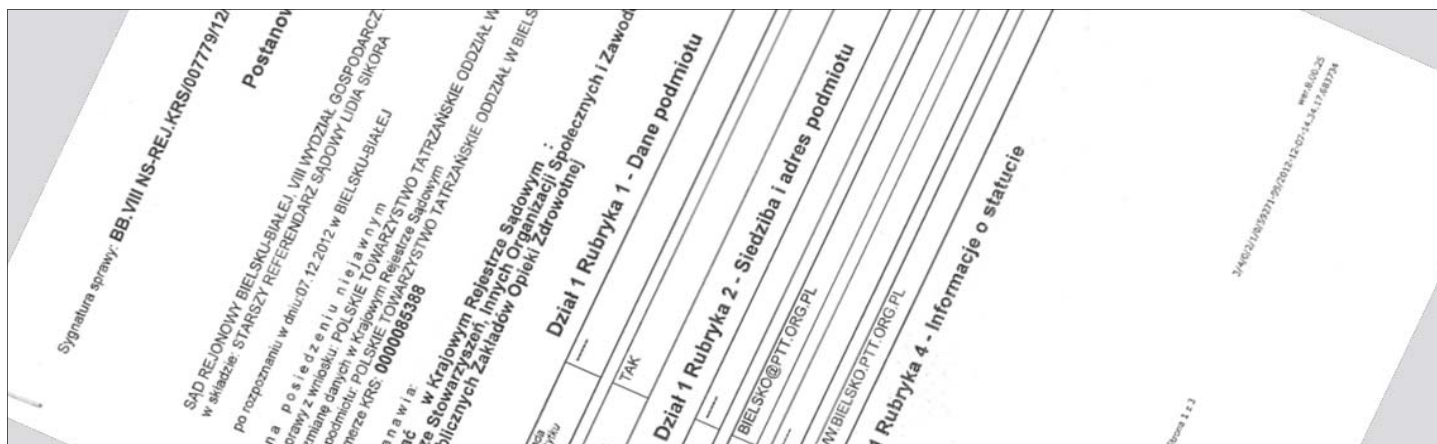
Niestety, w marcu 2010 roku weszła w życie znowelizowana ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, w efekcie której statut Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wymagał zmian, o czym dowiedzieliśmy się początkiem 2011 roku, informując Zarząd Główny PTT o zastrzeżeniach bielskiego sądu. Nie mogąc we własnym zakresie nanieść poprawek do statutu, zmuszeni zostaliśmy wycofać nasz wniosek oraz oczekiwać na Zjazd Delegatów PTT,

władny do zmiany statutu i jego rejestrację przed sądem krakowskim.

Stało się to dopiero 12 kwietnia 2012 r., a na pierwszy ogień w staraniach o OPP ruszyli koledzy z Oddziału PTT w Chrzanowie. Po pozytywnym rozpatrzeniu ich wniosku o przyznanie statusu OPP przez sąd krakowski, również i Zarząd naszego Oddziału wystąpił ze stosownym wnioskiem do Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej.

W końcu po przeszło trzyletnich „bojach” Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej po rozpoznaniu w dniu 7 grudnia 2012 r. na posiedzeniu niejawnym naszego wniosku o zmianę danych w Krajowym Rejestrze Sądowym wpisał do rejestru informację o posiadaniu przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – Oddział w Bielsku-Białej statusu organizacji publicznego.

Fakt, że postanowienie zostało ogłoszone dopiero w grudniu, sprawia, że w roku 2013 będziemy raz jeszcze korzystać z pomocy ZG PTT przy pozyskiwaniu środków w ramach kampanii „1% dla PTT”, wypełniając formularze PIT w sposób analogiczny jak w roku ubiegłym.



Składki członkowskie na rok 2013

Informujemy, że w związku z licznymi prośbami oraz stale rosnącą liczbą członków, Zarząd Oddziału podjął uchwałę o obniżeniu wysokości składki członkowskiej na rok 2013 w stosunku do lat 2011-2012, odpowiednio:

- normalna: 40 zł
- ulgowa (emeryci, renciści): 30 zł
- ulgowa (dzieci, uczniowie i studenci do 26 roku życia): 15 zł

Z uwagi na konieczność rozliczenia się z Zarząd Głównym PTT, bardzo prosimy o pilne uregulowanie składek w pierwszym kwartale 2013 r.

Równocześnie informujemy, że w ramach promocji wstępowania do Oddziału PTT w Bielsku-Białej, od nowo wstępujących pobieramy obniżoną łączną wpłatę za składkę roczną, wpisowe i blankiet legitymacji, której wysokości wynosi odpowiednio:

- normalna: 52 zł
- ulgowa (emeryci, renciści): 42 zł
- ulgowa (dzieci, uczniowie i studenci do 26 roku życia): 22 zł

Gorąco zachęcamy do rozpropagowania działalności Oddziału PTT w Bielsku-Białej wśród znajomych zainteresowanych turystyką górską.

*z tatrzańskim pozdrowieniem,
Zarząd Oddziału*

KRONIKA ODDZIAŁU

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2012 R.

02-10-2012

Pierwszym wydarzeniem w czwartym kwartale tego roku był pokaz filmów Waława Morawskiego pt. „Europejskie Stolice – Praga i Berlin”. Oprócz obejrzenia dwóch filmów przedstawiających tytułowe stolice, mieliśmy okazję zobaczyć ciekawe filmy zrealizowane podczas wycieczek naszego Oddziału: górskiej na Križną w Wielkiej Fatrze oraz krajoznawczej na Jurę Krakowsko-Częstochowską. W spotkaniu wzięło udział 14 osób.



Fot. Szymon Baron

05-10-2012 – 06-10-2012

W Zakopanem odbyła się sesja popularnonaukowa z okazji 100 rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego oraz 20-lecia utworzenia MAB, której współorganizatorem było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. W ciągu dwóch dni wygłoszono 26 ciekawych referatów, a wśród prelegentów były koleżanki z O/Kraków i koledzy z O/Tarnów. Oddział PTT w Bielsku-Białej był reprezentowany na sesji przez wiceprezesa Jana Nogasia. *(więcej na str. 12)*



Fot. Jan Nogaś

07-10-2012

Ćwierć wieku istnienia Kaplicy Matki Bożej Opiekunki Turyistów na Okrąglicy było dobrą okazją do wycieczki w ten rejon Beskidu Żywieckiego. 17 osób, które wzięło udział w wycieczce wyruszyło niebieskim szlakiem ze Skawicy – Sucheje Góry w stronę Hali Krupowej, by po krótkiej przerwie w schronisku wziąć udział w jubileuszowym nabożeństwie we wspomnianej kaplicy. Najwytrwalsi wybrali się tego dnia również na Policę.



Fot. Dorota Kalarus

08-10-2012

Po raz kolejny w tym roku, w gościnnych progach Pubu Gravitacja Caffee, mieliśmy okazję zobaczyć pokaz slajdów przygotowany przez członków naszego Oddziału w ramach cyklu „Poniedziałkowe spotkania podróżników”. Tym razem Szymon Baron i Łukasz Gierlasiński przygotowali prezentację pt. „Wokół doliny Ijes – w górach na pograniczu Szwajcarii i Liechtensteinu”.

09-10-2012

Tematem kolejnej prelekcji z cyklu „Górskie Parki Narodowe w Polsce” był Park Narodowy Gór Stołowych. Na prelekcję Jana Nogasia połączoną z pokazem filmu pt. „Widoki bez granic” przybyło 18 osób. Spotkanie odbyło się w ramach obchodów „Roku Ochrony Przyrody”.



Fot. Szymon Baron

10-10-2012

Z inicjatywy Jana Nogasia nawiązaliśmy współpracę z Uniwersytetem Trzeciego Wieku działającym przy bielskiej ATH. Tematem pierwszego wykładu w tym roku akademickim był „Bieszczadzki Park Narodowy”, a wygłosił go właśnie Jan Nogaś. Oprócz informacji o Parku, czym po raz kolejny wpisaliśmy się

w obchody Roku Ochrony Przyrody, zaprezentowane zostało także PTT, a ok. 400 uczestników wykładu dowiedziało się o najbliższych wycieczkach górskich i krajoznawczych naszego Oddziału.

14-10-2012

Wiele osób zastanawiało się, czy październik jest na pewno dobrym miesiącem, by wybierać się na Giewont. Okazało się, że jak najbardziej – piękna pogoda, śnieg w wyższych partiach, cudowna tęcza i widmo Brockenu, które widziało troje z 19 osób uczestniczących w wycieczce. Dla takich chwil chce się żyć.



Fot. Jan Nogaś

16-10-2012

Tematem prelekcji Łukasza Kudelskiego były Alpy Julijskie, a dokładniej dwa wyjazdy w te góry, które nasz kolega odbył w latach 2011-2012. Piękne zdjęcia z Triglava i innych ciekawych szczytów miało okazję zobaczyć 17 osób.



Fot. Szymon Baron

19-10-2012 – 21-10-2012

W tym roku po raz pierwszy w historii byliśmy partnerem Przeglądu Filmów Górskich w Żywcu. W ciągu trzech dni trwania „Adrenalinium 2012” przez kino Janosik przewinęło się ok. 400 osób, a wśród akcentów związanych z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim należy wymienić pokaz dwóch krótkich filmów górskich Kuby Dorzaka, które zrealizował podczas tegorocznej wyprawy trekkingowej naszego Oddziału do Liechtensteinu. Należy również wspomnieć o udziale trzech

przyjaciół ze słowackiego SVTS, którzy przybyli na nasze zaproszenie. (więcej na str. 13)



Fot. Tadeusz Mojżyszek

20-10-2012

VIII posiedzenie Zarządu Głównego PTT VIII kadencji odbyło się w budynku Civitas Christiana w Nowym Sączu. Oddział PTT w Bielsku-Białej był reprezentowany na posiedzeniu przez Szymona Barona i Jana Nogaśa.



Fot. Jerzy Zieliński

Gdy przedstawiciele Zarządu Oddziału brali udział w posiedzeniu ZG PTT, 5 osób wybrało się na wycieczkę w Beskid Sądecki, by przejść Głównym Szlakiem Beskidzkim z Rytra na Halę Łabowską. Przy doskonałej pogodzie mieli okazję podziwiać piękno złotej polskiej jesieni, niestety widokowej na tym terenie.



Fot. Tomasz Rakoczy

23-10-2012

Kolejna z prelekcji z cyklu „Górskie Parki Narodowe w Polsce” pozwoliła nam zapoznać się z Magurskim Parkiem Narodo-

wym. Po krótkim wprowadzeniu Jana Nogasia, 13 uczestników spotkania organizowanego w ramach obchodów Roku Ochrony Przyrody 2012 miało okazję obejrzeć film pt. „Ma-gurski Park Narodowy”.



Fot. Szymon Baron

27-10-2012

Jesień ma różne barwy tego roku. Wycieczka w położone za czeską granicą Beskidy Morawsko-Śląskie, której celem były Ostry i Mały Jaworowy odbywała się w strugach ulewnego deszczu, jednak nawet najgorsze warunki pogodowe nie zniechęciły 31 osób od wybrania się w góry. W schronisku na Małym Jaworowym cztery osoby otrzymały legitymacje członkowskie PTT, a liczba członków naszego Oddziału osiągnęła 100 osób.



Fot. Tomasz Rakoczy

28-10-2012

Kolejnym wydarzeniem organizowanym w tym roku wspólnie przez Oddział PTT w Bielsku-Białej i Gminny Ośrodek Kultury w Buczkowicach była prelekcja Małgorzaty Manieckiej pt. „Autostopem po Antypodach”, w której wzięło udział



Fot. Marcin Kolonko

25 osób. Pomimo pierwszego śniegu za oknem tej jesieni, dzięki naszej prelegentce mieliśmy okazję przenieść się w kolorowe rejony Australii i Nowej Zelandii oraz obejrzeć piękne zdjęcia z pięciomiesięcznej podróży pani Małgorzaty po tych państwach.

30-10-2012

Kolejny tydzień i kolejna prelekcja w ramach obchodów Roku Ochrony Przyrody. Tym razem krótkie wprowadzenie przygotował Szymon Baron, a Karkonoski Park Narodowy przyciągnął do naszego lokalu 13 osób. Oprócz wysłuchania prelekcji, mogliśmy także obejrzeć dwa filmy otrzymane z Karkonoskiego Centrum Edukacji Ekologicznej KPN: „Góra Chojnik” i „Pół wieku Karkonoskiego Parku Narodowego”.



Fot. Szymon Baron

04-11-2012

Choć planowaliśmy wycieczkę na Błatnią, wiele osób rozjechało się w ten weekend w różne rejony Polski. Dość spontanicznie, w niedzielny poranek, ktoś rzucił hasło: „chodźmy do Chaty na Groniu” i tak też zrobiliśmy. 9 osób, które postanowiły w ten sposób spędzić niedzielne przedpołudnie miało okazję podziwiać piękne jesienne widoki okolicznych Beskidów.



Fot. Marcin Kolonko

06-11-2012

Pokaz slajdów Szymona Barona i Łukasza Gierlasiańskiego pt. „Wokół doliny Ijes (Szwajcaria - Liechtenstein)” przybliżyła

nam czerwcową wyprawę trekkingową naszego Oddziału w pasmo Rätikon w Alpach Retyckich. 18 uczestników prelekcji mogło posłuchać o przygodach naszych kolegów na pograniczu Szwajcarii i Liechtensteinu, a także obejrzeć dwa krótkie filmy Kuby Dorzaka zrealizowane podczas tego wyjazdu.



Fot. Tomasz Węgrzyn

Bezpośrednio po zakończeniu tej prelekcji, troje członków naszego Oddziału wzięło udział w akcji „Bajki dla Nadii”, nagrywając bajkę Marii Konopnickiej pt. „Stefek Burczy-mucha”. Mamy nadzieję, że w następnej tego typu akcji weźmie udział większa liczba członków Oddziału.



Fot. Tomasz Węgrzyn

10-11-2012

Od dłuższego czasu planowaliśmy organizację krótkich wycieczek dla najmłodszych, dzieci członków i sympatyków naszego Oddziału. Dość spontanicznie, wykorzystując obec-



Fot. Szymon Baron

ność piątki dzieci w Buczkowicach, wybraliśmy się na krótką wycieczkę pod Bieniatkę, położoną na stokach Magury. Było uroczyste wręczenie odznak GOT PTT „Ku wierchom”, oglądanie panoramy okolicznych gór z dobrze widocznymi tego dnia Tatrami, krótka lekcja o chrząszczach... podsumowując krótko – działo się – a najważniejsze, że zadowolone były dzieciaki. Tym razem w wycieczce wzięło udział 9 osób, a my już planujemy kolejne wydarzenia.

Tego samego dnia odbyła się również ostatnia wycieczka w ramach dofinansowanego przez Gminę Bielsko-Biała zadania „Wycieczki krajoznawcze dla Seniorów”. Ciekawe miejsca w Cieszynie i Czeskim Cieszynie wraz z przewodnikiem zwiedzało dzisiaj 19 osób.



Fot. Sławomir Hałat

11-11-2012

W dniu dzisiejszym mieliśmy okazję poznać potęgę Facebooka. Spontanicznie zainicjowana na tym portalu społecznościowym akcja doprowadziła do zorganizowania wycieczki na najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego – Skrzyczne. Narodowe Święto Niepodległości na górskim szlaku spędziło dziś 16 osób i pies. Było dużo śmiechu, doskonałe towarzystwo, cudowna złota polska jesień, fantastyczna widoczność, przy której mało kto chciałby zdawać egzaminu przewodnickiego, bowiem każde pojedyncze wzniesienie było widoczne jak na dłoni, a do tego Tatry, jak na wyciągnięcie ręki. Po prostu bajka!



Fot. Dorota Kalarus

13-11-2012

Kolejny prelekcja w ramach cyklu „Górskie Parki Narodowe w Polsce” organizowanego w ramach obchodów Roku Ochrony Przyrody pozwoliła nam zapoznać się najstarszym w Polsce, Pienińskim Parkiem Narodowym. Krótkie wprowadzenie przygotował Szymon Baron, a dzisiejszy temat przyciągnął do naszego lokalu 19 osób. Oprócz wysłuchania prelekcji, mogliśmy także, korzystając z Internetu, obejrzeć film pt. „Pod skrzydłami motyla” o tym parku narodowym.



Fot. Szymon Baron

14-11-2012

Organizowany przez Bielski Klub Alpinistyczny we współpracy z naszym Oddziałem cykl imprez „Wspaniały świat gór wysokich” pozwala mieszkańcom Bielska-Białej i okolic spotkać się z wieloma znanymi ludźmi gór. Tym razem gościliśmy Janusza Majera, którego prelekcji pt. „Tajemnicza góra Mayer Kangri na tybetańskim płaskowyżu Chang Tang” wysłuchało dzisiaj 85 osób.



Fot. Celina Skowron

18-11-2012

Skoro świt wyruszyliśmy pięcioma samochodami w stronę Żabnicy-Skałki, by po raz kolejny w tym roku wkroczyć na górski szlak. Zielonym szlakiem skierowaliśmy się w stronę schroniska PTTK na Rysiance, w którym po dłuższym odpoczynku podzieliliśmy się na dwie grupy. Większość z nas, zgodnie z planem, wyruszyła w stronę Romanki, by przez Słowiankę wrócić na parking, z kolei pozostali powędrowali łagodniejszym szlakiem w stronę Hali Boraczej. W wycieczce wzięło udział 15 osób.



Fot. Dorota Kalarus

Po południu spotkaliśmy się natomiast w Gminnym Ośrodku Kultury w Buczkowicach, gdzie już po raz trzeci w przeciągu dwóch miesięcy nasi koledzy z Oddziału, Szymon Baron i Łukasz Gierlasiński zaprezentowali zdjęcia i filmiki zrealizowane podczas czerwcowej wyprawy trekkingowej. Prezentację pt. „Wokół doliny Ijes – w górach na pograniczu Szwajcarii i Liechtensteinu” obejrzało 20 osób.



Fot. Dorota Kalarus

20-11-2012

Kolejny tydzień i kolejna prelekcja w Książnicy Beskidzkiej. Tym razem prelekcji Wojciecha Brańskiego pt. „Moja górską ścieżka. Z Tatr na najwyższy dziewiczy polski ośmiotysięcznik: Kanczondzonę Centralną 8482 m”, wysłuchało i obejrzało zdjęcia 65 osób. Cykl imprez „Wspaniały świat góry wysokich” od lat cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem bielszczan.



Fot. Szymon Baron

23-11-2012 – 25-11-2012

Ostatnim wydarzeniem w ramach organizowanego w tym roku cyklu wycieczek „Wędruj po górach w dobrym Towarzystwie”, który został dofinansowany przez Gminę Bielsko-Biała były „Andrzejki pod Babią”. Oprócz wycieczki na Babią Górę w sobotę oraz bardziej krajoznawczej niedzieli w czasie której odwiedziliśmy skansen w Zawoi Markowej i ścieżkę przyrodniczą „Mokry Kozub”, 32 osoby wzięły udział także w niezapomnianym wieczorze andrzejkowym, który tradycyjnie odbywał się w Chacie Pod Kwiatkiem w Zawoi – stacji turystycznej naszego Oddziału.



Fot. Łukasz Kudelski

27-11-2012

Choć nie dotarł na czas film z Dyrekcji Parku, udało nam się zdobyć krótkie materiały filmowe o Świętokrzyskim Parku Narodowym. Pokaz materiałów filmowych na temat tego Parku, poprzedzony wprowadzeniem Łukasza Kudelskiego obejrzało 13 osób.



Fot. Łukasz Kudelski

02-12-2012

Rzadko zaglądamy w tę część Beskidu Śląskiego. Tym razem

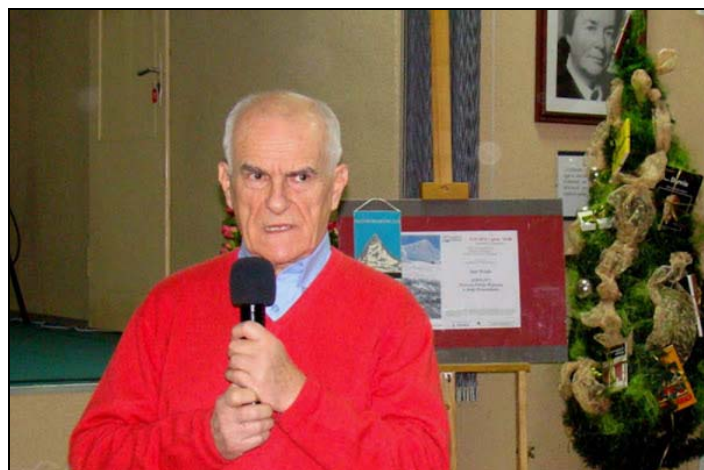


Fot. Łukasz Kudelski

celem naszej wycieczki był Stary Groń, na który dotarliśmy z Przełęczy Salmopolskiej przez Kotarz i Brenną. W wycieczce wzięło udział 15 osób.

04-12-2012

Cykl prelekcji „Wspaniały świat gór wysokich” organizowany od wielu lat przez Bielski Klub Alpinistyczny przy współpracy z naszym Oddziałem pozwolił nam poznać wielu wybitnych taterników, alpinistów i himalaistów z różnych rejonów Polski. Bodaj jeden raz do tej pory gościliśmy przedstawiciela środowiska bielskiego. Tak też było dzisiaj, a prelekcję o pierwszej polskiej wyprawie w Andy Peruviańskie „ANDY 1971” wygłosił prezes honorowy naszego Oddziału, Jan Weigel. Wyprawa sprzed przeszło czterdziestu lat przyciągnęła 79 osób chętnych na wysłuchanie opowieści o pięciu grupach górskich: Cordillera Blanca, Cordillera Raura, Cordillera Chacua, Cordillera Central i Cordillera Volcanica, w których uczestnicy wyprawy zdobyli łącznie 17 szczytów 5- i 6-tysięcznych.



Fot. Wacław Morawski

08-12-2012 – 09-12-2012

Szesnaście lat temu, 6 grudnia, w chacie pod Náružim w tatrzańskej Dolinie Jałowieckiej założony został Slovenský Vysokohorský Turistický Spolok. Drugi weekend grudnia był okazją do rocznicowego spotkania, na które została zaproszona delegacja Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jako



Fot. Jan Nogaś

organizacji współpracującej. W imieniu PTT w tym spotkaniu wzięło udział 5 członków naszego oddziału z wiceprezesem Janem Nogasiem na czele.

09-12-2012

Celem pierwszej prawdziwie białej wycieczki oddziałowej tej zimy była Wielka Rycerzowa w Beskidzie Żywieckim. Trasę żółtym szlakiem z Sobłówki do bacówki PTTK pod Rycerzową pokonały przy 20-stopniowym mrozie 23 osoby. Niemal wszyscy udali się także nieodległy szczyt Wielkiej Rycerzowej, a także uczestniczyli w zjazdach po stokach Małej Rycerzowej. Była to z pewnością jedna z najbardziej radosnych wycieczek w tym roku.



Fot. Tomasz Rakoczy

11-12-2012

Prelekcja Jana Nogasia pt. „Tatrzański Park Narodowy”, w której wzięło udział 19 osób była ostatnim akcentem tegorocznego cyklu prelekcji pt. „Górskie Parki Narodowe w Polsce”. Cykl ten był drugim po akcji „Sprzątamy Beskid Mały” działaniem podjętym przez Oddział PTT w Bielsku-Białej w ramach obchodów „Roku Ochrony Przyrody 2012”, a w dziewięciu prelekcjach połączonych z pokazami filmów wzięło udział łącznie 137 osób.



Fot. Szymon Baron

15-12-2012

VIII posiedzenie Prezydium ZG PTT VIII kadencji było równocześnie pierwszym w tej kadencji, które odbyło się poza Krakowem. Członkowie Prezydium ZG spotkali się

w lokalu PTT/BKA w Bielsku-Białej, a organizatorem posiedzenia był nasz Oddział.



Fot. Remigiusz Lichota

16-12-2012

Lekka odwilż oraz niepewne prognozy pogody sprawiły, że w wycieczce na Orłową i Równicę w Beskidzie Śląskim wybrało się zaledwie dziewięć osób. Pogoda jak zwykle dopisała, a uczestnicy wycieczki w doskonałych humorach pokonali zaplanowaną trasę. Tego dnia zaskoczeniem dla nas były jedynie pustki w schronisku PTTK na Równicy.



Fot. Łukasz Kudelski

18-12-2012

Ostatnim w tym roku pokazem slajdów w naszym lokalu była prezentacja Andrzeja Ziółko pt. „Szwajcaria – spacer po



Fot. Tomasz Rakoczy

po regionie Jungfrau”. Nasz kolega z Oddziału zaprezentował szereg zdjęć i filmików prezentujących Alpy dostępne dla każdego turysty, a więc dostępne szlakami turystycznymi, bądź kolejkami linowymi i szynowymi. W prelekcji wzięło udział 19 osób.

24/25-12-2012

Od dłuższego czasu wśród członków PTT przewijało się hasło „Pasterka na Wiktorówkach”, lecz w niepewną pogodę jakoś nie chciało nam się jechać tak daleko. Mimo wszystko chęć wspólnego przeżycia pasterki zwyciężyła i w grupie 12 osób, członków i sympatyków naszego Oddziału wybraliśmy się na Dębowiec. Po mszy św., która odbyła się w nowo wybudowanej kaplicy, był czas na przełamanie się opłatkiem, smakowanie świątecznych wypieków, a także spotkanie ze znajomymi z bielskiego AKPG, którzy również byli na Dębowcu.



Fot. Łukasz Kudelski

26-12-2012

Kolejna w tym roku spontaniczna inicjatywa zaaranżowana bezpośrednio po Pasterce, a połączona z rozpowszechnie-



Fot. Łukasz Kudelski

niem informacji na Facebooku zaowocowała świątecznym spacerem na Kozią Górę. W doskonałych humorach, zrzucając z siebie nieco świątecznych kilogramów, w wycieczce wzięło udział 10 osób.

27-12-2012

Tradycyjnie po koniec roku spotykamy się na wspólnym spotkaniu opłatkowym członków i sympatyków PTT i BKA w naszym lokalu. Tym razem przybyło 27 osób, w tym członkowie Oddziału z Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz Remigiusz Lichota, jako przedstawiciel Zarządu Głównego PTT.



Fot. Jan Weigel

29-12-2012

Powoli tradycją staje się, że celem ostatniej wycieczki w danym roku jest Magurka Wilkowska. Tak było też i tym razem, a na szlaku spotkało się 32 członków i sympatyków naszego Oddziału.



Fot. Łukasz Kudelski

Opr. Szymon Baron

WITAMY W NASZYM ODDZIALE

W czwartym kwartale 2012 roku do naszego Oddziału wstąpiło osiem osób. Serdecznie witamy w naszym gronie!

- BB-210 – Joanna Matonóg (11-10-2012)
- BB-211 – Jerzy Duraj (16-10-2012)
- BB-212 – Robert Słonka (16-10-2012)
- BB-213 – Stanisław Baścik (23-10-2012)
- BB-214 – Grzegorz Gierlasiński (01-11-2012)
- BB-215 – Norbert Owczarek (08-11-2012)
- BB-216 – Lidia Talik (23-11-2012)
- BB-217 – Daria Talik (23-11-2012)

Według stanu na dzień 31 grudnia 2012 r. Oddział PTT w Bielsku-Białej liczy 104 członków.

Sesja popularno-naukowa z okazji 100 rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego oraz 20-lecia utworzenia MAB

W dniach 5 i 6 października 2012 r. uczestniczyłem w sesji popularnonaukowej z okazji 100 rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego oraz 20-lecia utworzenia MAB. Była to druga część spotkań poświęconych powstaniu tak ważnych organizacji dla Tatr i ich przyrody.

Organizatorami byli: Muzeum Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich oraz Tatrzański Park Narodowy, który udostępnił w tym celu pomieszczenia w Centrum Edukacji Przyrodniczej TPN przy ul. Chałubińskiego w Zakopanem. W przerwach można było zapoznać się z wystawą poświęconą życiu i działalności pp. Paryskich. Inna wystawa przedstawiała historię polskiego rodu Łaskich w Kieżmarku.

Gospodarzem spotkań był dyrektor TPN, a sesja została podzielona na 2 części; pierwszego dnia mówiono o tym „co było”, drugiego dnia o tym „co jest” w Tatrach i Tatrzańskim Parku Narodowym.

Swoje wystąpienia przedstawiali naukowcy, wybitni fachowcy w swoich dziedzinach poświęconych Tatrom i ich przyrodzie, a także praktycy – naukowcy z TPN. Wystąpiło trzech byłych dyrektorów TPN ze wspomnieniami o swojej pracy w TPN od początku powstania. Zaproszeni znani i wybitni przyrodnicy – pracownicy słowackiego TANAP-u mówili m.in. o kozicy w Tatrach i badaniach naukowych w Międzynarodowym Rezerwacie Biosfery Tatry.

Dyskusje prowadzone po wystąpieniach ciągnęły się poza przewidziany czas i były czasami dość ostre.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, współorganizator, zaznaczyło swoją obecność podczas sesji głównie przez obecność członków z Oddziału Łódzkiego, Tarnowskiego, Krakowskiego, Radomskiego i skromnie Bielskiego.

Jako pierwsza referat pt. „Etyczne aspekty ochrony przyrody gór do czasów powstania Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego” wygłosiła Antonina Sebesta z Oddziału w Krakowie.

Zaraz po niej swoje wystąpienie mieli koledzy z Tarnowa. Wiceprezes Oddziału – Janusz Foszcz i ksiądz ze zgromadzenia Ojców Filipinów – Robert Piechnik przedstawili postać księdza Bogusława Królikowskiego z tego zgromadzenia. Ksiądz jest patronem Oddziału PTT w Tarnowie i jednym z twórców idei parku narodowego w Tatrach.

Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków) w swym wystąpieniu mówiła o działaniach Koalicji na Rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Tatr wobec projektów Olimpiady Zimowej oraz bieżącym udziale w niej PTT.

Nie sposób wymieniać wszystkich tematów i prelegentów, których było 26, lecz uważam, że było to bardzo ważne, ciekawe i pożyteczne przedsięwzięcie i przyczyni się do tego, na czym nam bardzo zależy, do zachowania Tatr i ich przyrody dla następnych pokoleń.



Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli PTT podczas Sesji, od lewej: ks. Robert Piechnik CO, Janusz Foszcz (obaj O/Tarnów), Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków), Jan Nogaś (O/Bielsko-Biała) i Janina Mikołajczyk (O/Łódź) – fot. Janusz Machulik

V Przegląd Filmów Górskich „Adrenalinium 2012”

W dniach 19-21 października 2012 r. odbyła się w żywieckim kinie „Janosik” kolejna, już piąta edycja Przeglądu Filmów Górskich „Adrenalinium”, podczas którego publiczność miała okazję zobaczyć filmy o tematyce górskiej oraz posłuchać opowieści trzech znanych himalaistów o ich wyprawach w góry wysokie. Po raz pierwszy w historii partnerem tego wydarzenia był Oddział PTT w Bielsku-Białej.

W pierwszym dniu prelegentką była Ola Dzik, opowiadająca o wyprawie wraz z śp. Marią Khytrykovą na Gasherbrum II w ramach projektu Ternua Female Team. W sobotę można było obejrzeć kilka bardzo ciekawych filmów, m.in. „Temperaturę wrzenia” film Andrzeja Zajączkowskiego, pokazującego Wandę Rutkiewicz jako kierowniczkę „kobiecej” wyprawy w Karakorum w 1975 r., mającej na celu zdobycie Gasherbrum III i II. Jednak największe poruszenie wywołała gwiazda Festiwalu himalaista Adam Bielecki, opowiadający o zimowej wyprawie na Gasherbrum I. W fenomenalny sposób przybliżył wszystkim zgromadzonym almanach zmagania człowieka z samym sobą i przenikliwym zimnem, panującym o tej porze roku w najwyższych górach

Pakistanu. Relacja raz przerażająca, raz humorystyczna pozwoliła nam przenieść się w odległy świat skały i lodu. Adam Bielecki wraz z Januszem Gołębiem jako pierwsi ludzie stanęli na szczycie G-I zapisując się na stałe w historii światowego himalaizmu. W ramach projektu „Polski Himalaizm Zimowy 2010-2015” w styczniu 2013 roku odbędzie się zimowa wyprawa na ośmiotysięcznik Broad Peak, z pewnością dostarczy ona wielu tematów na kolejną prelekcję w żywieckim kinie naszego alpinisty.

W niedzielę gwiazdą był Piotr Pustelnik, opowiadający o swojej przeszło 40letniej historii miłości do najwyższych gór świata, o swoich synach – znanych wspinaczach i odwiecznym dążeniu człowieka do tego co niedoścignione.

W przerwach między jednym dokumentem, a drugim rozlosowano atrakcyjne nagrody m.in. wartościową wycieczkę do Rumunii i sprzęt wspinaczkowy, a także obejrzano dwa krótkie filmy Kuby Dorzaka z tegorocznego wyjazdu Oddziału PTT w Bielsku-Białej w góry Liechtensteinu.

Jednak widzowie opuścili festiwal z pytaniem na ustach, czy usłyszymy za rok barwne opowieści o Broad Peak?



w trakcie V Przeglądu Filmów Górskich „Adrenalinium 2012” – fot. Tadeusz Mojżyszek

Jan Nogaś

Podtrzymujemy kontakty z SVTS

V Przegląd Filmów Górskich „Adrenalinium 2012” w żywieckim kinie „Janosik”, jak zresztą większość tego typu imprez, to nie tylko okazja do obejrzenia i posłuchania, ale też możliwość spotkania się z przyjaciółmi o podobnych pasjach i zainteresowaniach.

Na zaproszenie Zarządu Głównego PTT i Oddziału PTT w Bielsku-Białej, który był partnerem przeglądu, w trzecim jego dniu, przyjechała do Żywca trójka przyjaciół z Słowacji z zaprzyjaźnionego z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim –

SVTS: Juraj Dlabik – wiceprezes (*podpredseda*) Slovenskega Vysokohorskego Turistycznego Spoloka z żoną Martą i Peter Dodek, taternik i alpinista, dziennikarz z Agencji Sportpress.

Piękna pogoda w Żywcu sprzyjała pokazaniu Słowakom miasta z jego zabytkami i atrakcjami a przy kawie i szarlotce był czas na rozmowy o planach na przyszły rok. Po przeglądowych prezentacjach goście odbyli jeszcze rozmowy z Piotrem Pustelnikiem, z którym znajdują się nie tylko z gór.

Salzkammergut (Austria)

Opowiem Wam o przygodzie, którą przeżyliśmy w sierpniu 2012 roku w austriackich Alpach. Ta alpejska przygoda ma swoje imię: Salzkammergut – Gosau.

Wyprawa, w której wzięło udział aż 14 osób (z Warszawy i okolic oraz z Bielska-Białej) zorganizowana była, jak zawsze, przez Wojtkę Łozowickiego (*Warszawski Klub Górski im. prof. Walerego Goetla*). Baza, czyli miejsce naszego dwutygodniowego pobytu była w dobrze nam znanym z wyprawy w 2008 roku Gosau i nazywała się Pensjonat „ELFI”.

Z tego miejsca wyruszaliśmy samochodami w okoliczne dalsze bądź bliższe miejscowości, aby powspinać się po ferratach, albo zobaczyć niezwykle ciekawe miejsca, albo po prostu poleniuchować... Tego ostatniego było jednak tak niewiele...

Pogoda na nasze szczęście sprzyjała nam od początku do końca. To nic, że dwa spośród czternastu dni pobytu w Austrii były deszczowe. Ten deszcz „wiedział”, kiedy ma padać. Pozostałe dni to: słońce i piekielne upały w pierwszym tygodniu, potężne dwie wieczorne burze, a po nich normalizacja, czyli pogoda w sam raz dla nas. Tak było naprawdę. Pogoda to dla nas ważna rzecz. Od niej tak wiele zależało. Teraz można śmiało napisać, że dzięki niej udało nam się zrealizować piękny i niezwykle urozmaicony program wyprawy.

Kto żyw, miał chęci i uprząż walił na ferraty. Ktoś inny wybrał spokojne alpejskie spacerki i też nie żałował. Było na co popatrzeć, bo takie są tu góry, piękne i czyste, niczym nieskażone, trwające w miejscu od milionów lat.

Na tegorocznej wyprawie zobaczyliśmy przepiękne wąwozy pełne najczystszej wody, szumiącej bezustannie tuż obok nas. Ta woda była dla nas ochłodą w wyjątkowo upalne dni.

Niektórzy z nas byli na wycieczce samochodowej aż pod Grossglocknerem (najwyższym szczytem Austrii – 3798 m n.p.m.), inni w tym czasie wspinali się na trudnej ferracie Donnerkogel, jeszcze inni przeglądali się w lustrze jezior Vorderer Gosausee i Hinterer Gosausee.

Była też atrakcja lodowa. Największa jaskinia lodowa świata w Werfen – Eisriesenwelt. Zrobiła ona na nas ogromne wrażenie. Tam naprawdę ochłodziliśmy nasze rozgrzane upałami ciała. Niezwykłe miejsce na ziemi! Dobrze się stało, że znaleźliśmy czas na tego rodzaju atrakcję klasy światowej (czytaj: perełkę).

Główny cel wyprawy – wspinanie po ferratach – stanowił jednak nie lada zadanie do wykonania. Aż 12 osób zawzięcie wspinało się po tych drogach żelaznych o różnej skali trudności, sięgającej nawet skali D/E. Jedni przeszli

wszystkie bądź prawie wszystkie ferraty, inni trochę mniej, jeszcze inni kilka. Wszyscy, bez wyjątku wszyscy zastużyli na pochwałę.

Wśród nas zaraz na początku wyprawy byli też tzw. pechowcy. Bo czyż nie jest pechem to, że kolano wysiadło na amen i zablokowało wspinaczkę naszej dzielnej koleżance aż do końca wyprawy? Albo, że kostka w nodze innej naszej również dzielnej koleżance odmówiła posłuszeństwa i napuchła jak bania podczas ostawionego, długiego i stromego zejścia ze szczytu Rosskopf (1657 m n.p.m) w potwornym upale? Albo czyż nie było pechem przekoziołkowanie po zejściu z ferraty na stromiźnie skalnej i solidne poturbowanie głowy, żeber i innych części ciała aż do krwi. Na całe szczęście ta przygoda podczas zejścia z Donnerkogel nie miała tragicznego finału, a przydarzyła się naszemu koledze dosyć mocno doświadczonemu we wspinaczkę.



autorka po przejściu ferraty

Wracam jednak do ferrat. Wymienię je w kolejności przejścia: Katrin Klettersteig; Laserer Alpin Steig wzdłuż jeziora Vorderer Gosausee; ferrata Intersport KS Donnerkogel; Obertraun – ferrata szkoleniowa; Leadership KS; Ewige Wand KS; Schmied KS; ferrata Postalmklamm KS w wąwozie; Gamsblick KS; ferrata HTL Wels KS Alberfeldkogel.

Wśród nich najbardziej utkuła nam w pamięci ferrata Postalmklamm. Ta ferrata poprowadzona jest bardzo oryginalnie w wąwozie i osiąga skalę C/D. Ładnie! Ma ona w sobie kilka (dokładnie pięć) ciekawych miejsc. Między innymi: przejście zaraz na początku wiszącym dosyć długim mostkiem, przejście po linie z jednej strony wąwozu na drugą, przejście a właściwie ryzykowny skok długości około 1,5 metra przy pomocy tylko górnej liny, bo... dolnej nie było! Spróbujcie skoczyć z miejsca, bez rozbiegu na odległość miarki krawieckiej liczącej dokładnie 1,5 metra! Oj, nie jest to takie proste, nie! Właśnie o tym miejscu rozprawialiśmy potem godzinami, a nawet całymi dniami. Każdy z dziewięciu śmiałych pokonał to miejsce jak mógł, czyli „po swojemu”. Każdy z nich z pewnością zapamięta to miejsce na ferracie długo, długo i jeszcze raz długo! Wśród „skaczących” byli: starzy i młodzi (różnica wieku ponad pięćdziesiąt lat!), wysokiego i niskiego wzrostu (różnica o co najmniej głowę), bardzo odważni i mniej odporni na tego rodzaju atrakcje... Skakaliśmy, bo musieliśmy, bo nie było innego obejścia, a raczej wyjścia! Adrenalina i ciśnienie właśnie w tym

miejscu miały u większości z nas – myślę – swój najwyższy poziom. Ferrata Postalmklamm KS ma też w sobie trudniejszy wariant dla spragnionych jeszcze większej przygody. Wśród nas młodzieżowe studenckie rodzeństwo przeszło właśnie ten wariant. Nasze gratulacje dla nich za odwagę i chęć, a także za talent wspinaczkowy!

Alpejska przygoda w Salzkammergut szybko dobiegła końca – szczęśliwego końca, bowiem wszyscy dojechaliśmy do domu stęsknieni za stolicą (i jej okolicami), jak też za Beskidami. Przywieźliśmy ze sobą przepelniony bagaż nie dających się zapomnieć przeżyć. Myślę, że piękne wspomnienia z tegorocznej alpejskiej przygody przywiózł ze sobą także wieloletni, wierny i dzielny uczestnik wypraw ferratowych, który w dniu wyjazdu na wyprawę obchodził swoje... siedemdziesiąte piąte urodziny. To właśnie jemu, Andrzejowi, gratulujemy wspaniałych przejść po ferratach – sześciu ferratach... w tym Postalmklamm KS!

Jeszcze w Gosau, podczas pożegnalnego wieczoru przy lampce wina postanowiliśmy, że za rok pojedziemy po kolejną wysokogórską przygodę. Z uprzęą! A jakże!

Dziękuję Wojtkowi – myślę, że w imieniu całej grupy – za zorganizowanie i poprowadzenie tej pięknej imprezy



Na ferracie Katrin



↑ Świstaki pod Grossglocknerem

Z widokiem na Grossglockner (3798 m n.p.m.), najwyższy szczyt Austrii ↓



Komandosi z Kobylan – cz. 2

Szkolenie w skałkach staje się rutyną

Rok po roku mijają. Kończy się okres gomułkowski. Nadchodzi era Gierka a w Kobylanach nie wiele się zmienia. Mamy już zaprogramowane grupy instruktorskie, rejony wspinaczkowo-szkoleniowe. Nawet kadra zawodowa przyzwyczała się, że panów instruktorów zreformować nie można. Szłapa ma zawsze pod bluzą mundurową pidżamę, która musi mu wystawać za kołnierzem, a Baranek ma na nogach zawsze swoje buty wspinaczkowe. Popcio jak się rano obudzi to ziewając głośno ryczy na całą dolinę naśladując głos skrzywdzonego ośła, a Sasiu musi szpanować bicepsami. Bodzio z Puchatkiem jazgoczą od rana do śniadania i dalej od obiadu do końca dnia kłócąc się zażarcie o „ketę” do motoru.

A wyglądając to tak wiarygodnie że niektórzy nieświadomi ich zabawy próbują spór załagodzić żeby nie doszło do mordobicia. A to figlarzy jeszcze bardziej uaktywnia. Nad całym tym wrzaskiem góruje Doktorek, który ma rozstrojone skrzypce z nie kompletnymi strunami i na nich gra „kiedy ranne wstają zorze”, a skrzywienie zardzewiałej bramy to przy tych dźwiękach byłaby kojącą serce i uszy muzyką. Żeby nie demoralizować swoim wyglądem i zachowaniem powołanych do służby czynnej żołnierzy rozdzielono obóz żołnierski od namiotów instruktorskich. Namioty te ustawiono w tzw. bocznej dolince pod Kulą. Tylko raz na tydzień - na początek każdego nowego turnusu proszą panów instruktorów na rozprowadzenie i każą się ustawić z jednego boku czwórkami. Był piękny, słoneczny poranek. Żołnierze kompaniami i plutonami ustawieni „pod sznurek”. Tylko panowie instruktorzy zamiast równego oddziału w czworoboku stanowią dość beładną kupkę około 30 przebierańców. Nad nami góruje piękna skała u wlotu do Doliny Kobylańskiej.

Na komendę: „*bacność! równaj w prawo! i na prawo patrz!*”, nastaje cisza, komendant obozu melduje dowódcy zgrupowania stan obecnych i w tym momencie jeden dowcipniś – pan instruktor puszcza „bąka”, który grzmotem odbija się od skały. Oczywiście całe wojsko wyje ze śmiechu nie zważając, że trwa komenda „bacność!”. Dowódca udawał, że nic się nie stało, ale przed każdym następnym rozprowadzeniem Leoś – nasz szef instruktorów prosił: „*panowie, tylko bardzo proszę nie pierdźcie na rozprowadzeniu*”.

W namiotach instruktorów już w ogóle nikt by się nie domyślił, że to wojsko. Oprócz motocykli zaparkowanych wewnątrz były tam dziewczyny, czasem i żony z dziećmi,

prywatny sprzęt wspinaczkowy i różne inne zabawki. Przed wejściem do namiotu Adama wisało wielkie kolorowe zdjęcie francuskiego żandarma z zapitym czerwonym nochalem, a podpis pod zdjęciem (oczywiście i na szczęście w języku francuskim) głosił: „*cóż ja mógłbym robić innego, jak być żołnierzem?*”. Tylko nieliczni rozumieli ten napis.

Przed namiotem Popcia stała zwykle „flinta” – proca gigant z długą składaną drewnianą kolbą i prymitywnym urządzeniem spustowym trzymającym kamyk. Budziła ona duże zainteresowanie żołnierzy zawodowych a na pytanie „*co to jest?*”, odpowiedź była: „*no cóż, jesteście w wojsku, a na broni raketowej się obywatelu nie znacie!*” W namiotach instruktorskich mieszkaly też psy, zwykłe lub mniej zwykłe. Mówiło się, że to są psy wojny. Pies Puchatka miał zwyczaj w godzinach nocnych nie wpuszczać do namiotu nie tylko obcych, ale nawet swojego pana. Gdy raz nocą poszedł się wysikać to pies już go do łóżka nie wpuścił.



autor z „flintą”

Puchatek spędził resztę nocy na spacerach. Inne niezwykle psisko, Wolf, etatowy pies z GOPR-u, przyjazny wszystkim ogromny wilczur Jacentego zwykle mieszkał z nami i był przez wszystkich bardzo lubiany. W szczególności lubił go Doktorek. Wyjątek stanowił inny pies Jarka – Tropek. Też wielkie psisko mieszkające ze swoim panem w sąsiednim namiocie. Te dwa psy konkurowały o przywództwo w stadzie. I doszło do ostrej wymiany ciosów zębami.

Efektem tej awantury była zraniona łapa Wolfa. Nasz Doktorek – największy przyjaciel psów oczywiście udzielił Wolfowi pierwszej fachowej pomocy medycznej i opatrzył mu skaleczenie. Na drugi dzień, zaraz po śniadaniu Doktorek zauważył, że opatrunek się na łapie zesunął, więc postanowił mu

go poprawić. Wolf posłuszny komendom „*leżeć!*” i „*nieżywy pies!*”, położył się na grzbiecie. Doktorek – krótkowidz zdjął okulary, żeby lepiej widzieć z bliska, nachylił się nad psem i zaczął poprawiać opatrunek na łapie. Chyba jednak psa uraził i naraz psia mordą zamknęła się na twarzy Doktorka. Ten szarpnął się i oczom przerażonego Adama ukazały się z odsłoniętych policzków zęby Doktorka. Teraz Doktorek musiał najpierw udzielić pomocy mdlejącemu Adamowi. Potem zajął się sobą i krwawiącą twarz owinął ręcznikiem. W tym stanie został zawieziony do szpitala w Krakowie. Tam specjaliści założyli mu 26 szwów na policzkach. Po powrocie do Kobylan złośliwi koledzy założyli mu na głowę psią obrozę i kaganiec. Wolf przeprasząc Doktorka za uczynioną mu krzywdę lizał go przyjaźnie a koledzy instruktorzy robili mu zdjęcia i ostrzegali go żeby nie zbliżał się do psów, gdy nie ma kagańca na twarzy.

Nieprzytomny Jasiu

We wsi Kobylany był od zawsze sklep wiejski, tzw. GS. Jeden jedyny, w którym zaopatrywała się cała wieś. Pan Stasiu, właściciel-sprzedawca poznał też gusty panów instruktorów z czerwonych beretów. Bo poza nimi nikt ze wsi nie pijał czerwonego wytrawnego wina a panowie instruktorzy dużo i bardzo chętnie delektowali się tym „kwaśnym świństwem”. Wsiowi pijali czystą. Więc w maju gdy wojsko stacjonowało w dolinkach Pan Stasiu pozbywał się szczęśliwy całorocznego zaopatrzenia w czerwone wytrawne wino i obie strony były uradowane. Sęk w tym, że po nadużyciu czerwonego wina wieczorem, następnego ranka niektóre organizmy domagały się „klina”. A wiadomo, że na klina najlepsze jest piwko. A piwo bywało w knajpie aż w Zabierzowie. Któregoś ranka Jasiu z Zakopanego miał tak wielką potrzebę ugaszenia ognia wewnętrznego, że wybrał się jakąś okazją do Zabierzowa. Nie był sam. Było miło. Wypił chyba trochę więcej niż jedno piwo. Był upały. Jasiu wracając poczuł się senny. Na wąskiej wiejskiej drodze nie wyrobił zakrętu (pieszo!) i wpadł w krzaki obok a zasnął już podczas przewracania się. Było mu wreszcie dobrze. Dwie godziny później tą samą drogą jechała do Kobylan karetka wojskowa z czerwonym krzyżem na dachu. Spostreżli buty wojskowe wystające z pokrzyw na poboczu. I jak po nitce do kłębka od butów do głowy odstonili śpiącego smacznie Jasia. Pan instruktor – Jasiu nie obudził się nawet gdy go załadowali do karetki i przywieźli do obozowiska w dolinie. Po krótkiej naradzie oficer dyżurny ogłosił alarm dla całego zgrupowania. Żołnierze dostali rozkaz natychmiastowego zajęcia krzaków na okolicznych wzgórzach, a sanitariusze odniesienia na noszach obywatela instruktora do jego namiotu. Jasiu już w dobrej formie i na własnych nogach dotarł na kolację do namiotu-stołówki oficerskiej. Następnego dnia Jasiu za przyjacielską pomoc zrewanżował się ratując kolegów z grupy GOPR-u, którzy ulegli wypadkowi samochodowemu w drodze do Kobylan.

Akademie i uroczystości

Jak już pisałem, początek każdego turnusu to rozprawa. Zakończenie turnusu to uroczyste ognisko żołnierskie. Oddelegowani do przygotowania ogniska żołnierze cały dzień zbierają w lesie drewno, wycinają i rąbią suszki i przygotowują miejsce na uroczystość. Przygotowywane są dwa ogniska. Jedno to oficjalne, gdzie żołnierze odgrywają mniej lub bardziej rubaszne skecze. Szłapa ku ucieście żołnierzy opowiada swój skecz o przyborniku do jedzenia, że łyżka składa się z trzymacza i komory zupnej, widelec to trzymacz i nakłuwacz, a nóż ma trzymacz i użynacz, a potem inne dowcipasy. Żołnierze odśpiewują (niezbyt melodyjnie) piosenki wojskowe. Instruktorzy rewanżują się repertuarem taternickim – przeważnie piosenkami słowackimi.

I tak mija część oficjalna. Ci żołnierze, którzy zaoszczędzili sobie kiełbaski z kolacji pieką je na ognisku, a potem olchoczą do swoich namiotów bo zbliża się pora „capstryku”.

Drugie ognisko, na które też żołnierze przygotowali drewno odbywa się na Olimpie, albo przy źródleku. Tu schodzą się

instruktorzy i oficerowie z kadry. Tu od pierwszej chwili atmosfera jest nieoficjalna. Każdy ma też swój kubek, do którego leje się czerwone wino a dla smakoszy (głównie z kadry) wodę ognistą. Pod jej wpływem wyparowują „obywatele”, a pozostają zaprzyjaźnieni koledzy. Dowcipy leżą polityczne – nieocenzurowane. Piosenki to: „Pierwsza brygada”, „Ballada o naszym majorze” - to o Zbyszku Skoczylasie, którego wszyscy bardzo wysoko cenimy, „Titanic”, „Idziemy na Pragę” i wiele innych, których cenzura PRL-u bała by się nawet przeczytać. Dyrygentem i pierwszym głosem jest Edziu – człowiek-orkiestra grający świetnie na gitarze i jednocześnie na organkach. Akompaniują mu na gitarach: Licha, Jasiu z Zakopanego, Achim i inni. Atmosfera jest ciepła, przyjazna i w ogóle nie czuje się ciężaru Układu Warszawskiego. Przychodzą w białych kitlach, żołnierze przysłani z kuchni żołnierskiej i przynoszą kiełbasę i chleb a nawet smażone pstrągi.

Pan Pułkownik wstaje. Chwiejnym krokiem odchodzi kilka metrów do tyłu. Tam w krzakach pozostawia zawartość żołądka i wraca do ogniska. Dostaje do kubka kolejną porcję płynu do płukania żołądka i wesoło opowiada świńsko-polityczny dowcip, za który – gdyby ktoś uprzejmie doniósł, mógłby pojechać na białe niedźwiedzie. Nikt nie doniósł! Pewnie w podświadomości większość czuje, że nasze miejsce jest w NATO. Ma się już ku świtowi gdy niedobitki uroczystości ogniskowych wracają do obozowiska. Niektórzy słabsi niesieni są przez mocniejszych. Po drodze biednego Maciusia upuścili w potoku. Nie spieszyli się z dalszą akcją mówiąc: „Dajmy mu się napić – przecież on już nie ma czym rzygać!”. Następnego dnia Maciś miał żal do kolegów, że kładąc go do łóżka nie zdjęli mu z nóg japonek.

Bardziej wyrafinowane ogniska (te drugie!), miały jeszcze oprawę pieczonego barana. Mistrzem ceremonii był Licha. Albo opiekanych na ogniu kurczaków i to organizował Wicio.

Na tych imprezach nawiedzał nas też Druciarz (z przekonania pacyfista), który już w Łaziskach, gdzie mieszkał, wyczuwał, że w Kobylanach coś się szykuje. Więc człapał po ciemku wzdłuż potoku, ale na wstępie do obozowiska natykał się na wartowników i słysząc słowa „stój, kto idzie?”, nie przerywając człapania odpowiadał: „spierdalaj!” Na to wartownicy: „Acha, trzeba było tak od razu – wiadomo, że to ktoś spośród instruktorów”.

Popołudnia

To zwykle pora, gdy po obfitym obiedzie rozliczne towarzystwo rozkłada ogrzane ciała na słończku i zmaga ich sen. Dopiero później, gdy nieco się ochłodzi instruktorzy idą w skały przejść jedną czy drugą mniej lub bardziej ekstremalną drogę. No a żołnierze nie mają prawa się nudzić, bo zaraz wymyśliliby jakieś głupoty. Więc mają zaplanowane zajęcia: czyszczą broń, ćwiczą walki wręcz, albo mają szkolenie polityczne. A kto tu jest „politrukiem”? Oczywiście jacyś nieudani oficerowie, co to skakać ze spadochronem się boją lub nie mogą. Na sprzęcie wojskowym też się mało znają, bo to zbyt skomplikowane, więc prowadzą szkolenie polityczne. Są nudni jak flaki z olejem i nikt z żołnierzy nie słucha, co oni pieprzą.

Siedzą żołnierze na trawie przed takim wykładowcą, każdy

myślami jest gdzie indziej i oczy same się zamykają, a ciepłe słońko temu sprzyja. Zaspiają jeden po drugim. Politruk widząc kimającego na siedząco żołnierza woła do niego „Hej Ty! Chodź no tu, będziesz stał koło mnie to nie zaśniesz. Przecież ja wykładając (!) też stoję i nie zasypiam.” Delikwent staje, dalsze swoje rozmyślenia, w których przebija się jedna uporczywa myśl „kiedyż on skończy pieprzyć?” snuje już na stojąco. Po kilkudziesięciu minutach wykładu już większość żołnierzy musi słuchać na stojąco. Kiedyś taki politruk (celowo, lub przez głupotę!), usadowił swoich słuchaczy w pobliżu namiotów instruktorskich i miał wykład na temat zalet socjalistycznej reformy gospodarczej. Więc niechcąc (lub może chcąc), jego wynurzenia słyszeli niektórzy z instruktorów. I tu nastąpiła wielka wpadka politruka. Jano, znany z ciętego języka i poglądów, zaczął wykładowcy najpierw zaprzeczać, co wzbudziło wyraźne zainteresowanie żołnierzy. Nawet im senność odleciała. Politruk się bronił, ale to była rozpaczliwa obrona. Atak Jana był tak celny, że ku radości żołnierzy zadał politrukowi bezwzględny nokaut. Tylko cóż ten biedny oficer miał później napisać w swoim raporcie z odbytego szkolenia? A żołnierze następnego dnia podczas szkolenia wspinaczkowego żywo komentowali wczorajsze szkolenie polityczne.

Któregoś popołudnia Adam wyciągnął swoją taśmę z prymitywnymi nagraniami, tzw. lidów i włączył odtwarzacz. Wypiliśmy sobie w kilka osób poobiednie wino. Było miło, ale żeby było jeszcze milej Rębuś podkręcił odtwarzacz na full. Tego nie wytrzymał Tadeusz odpoczywający sobie na łóżeczku w namiocie. Wybiegł z siekierą w naszą stronę i ryknął na całą dolinę „zaraz to pudło rozwalę! – armie wam się kurwa popierdoliły!” Zgasiliśmy natychmiast odtwarzane melodie i zaśpiewaliśmy „Czerwone maki na Monte Cassino”. Tadeusz zległ z powrotem na łóżku. Potem zrobił sobie kawę.

Po kolacji, już tuż przed capstrzykiem zbierało się wojsko koło namiotów instruktorskich. Gdy wszyscy instruktorzy i żołnierze zasiedli na trawie a każdy chciał być jak najbliżej centrum, wychodził do zebranych krokiem znanego aktora Hrabia z książką pod pachą.

Były to „Pamiętniki Fany Hill”. Hrabia otwierał książkę na kolejnym rozdziale i spokojnym, donośnym głosem z doskonałą dykcją czytał cały rozdział. Całe towarzystwo słuchało z otwartymi gębami i w absolutnej ciszy. Nikt nie chciał stracić choćby jednego słóweczka. Zmierzch zapadał. Hrabia kończył kolejny rozdział słowami „A teraz dzieci grzecznie idziemy spać do łóżeczka. Dalszy ciąg przygód jutro wieczorem. Dobranoc!” I zamykał książkę. Odpowiedzią było tylko „Aaach!” z gardeł około 150 młodych mężczyzn.

Incydent graniczny

Kolejny raz - szczęśliwi z kartą powołania zgłaszamy się w koszarach jednostki w Krakowie. Umundurowanie przebiega w miarę sprawnie. Jest piątek. Nasz dowódca - przesympatyczny zawodowy pułkownik Krzysztof informuje nas, że szkolenie rozpocznie się od poniedziałku rano. Wtedy trzeba się stawić w Kobylanach. Mamy więc prawie trzy

dni do swojej dyspozycji. Na motocyklach upięte jest już całe wojskowe i prywatne wyposażenie.

Z Adamem jedziemy do Jana, który mieszka w Krakowie i też został powołany. Spróbujemy go wyrwać spod opiekuńczych skrzydeł ukochanej małżonki. Udało się!

Ruszamy na trzech motorach wstęgami szos wolni jak ptaki, z Krakowa w kierunku Beskidu Niskiego. Po drodze przeprowadzamy jeszcze remont Janowej Jawy. Trzeba było polutować i uruchomić działanie prądnicy, wymienić łożyska w przednim kole, wymienić przerywacz, ustawić zapłon i coś tam jeszcze. Wzbudzamy sprawnością działania zachwyty przypadkowych widzów, bo z powodu drobnego deszczu remont prowadzony był pod wiatą przystanku PKS-u. Remont przerywany był czytaniem wybranych fragmentów z „Przygód dobrego wojaka Szwejka” i stosownych do tego komentarzy i śmiechu.

Dalej po drodze jesteśmy świadkami wywrócenia się „nyski” z całkowicie pijaną załogą, której nic się nie stało za to chcieli nas pobić, ale trudno pieszo ścigać motocykle. Popcio zameldował więc o tym zdarzeniu w najbliższym komisariacie MO.

Biwaczek już w pięknych górach minął doskonale. W sobotę rano ruszamy z biwaku w dalszą trasę. Wykombinowaliśmy sobie, że przejedziemy z Wysowej do Regatowa, ale górami - ścieżką granicową zaznaczoną na mapie turystycznej wzdłuż granicy z Czechosłowacją. Trasa wiedzie nas mocno pod górę. Jest dużo błota. Ciepło. Ja zdejmuję kask i mocuję go do plecaka. Dalej jadę w czerwonym berecie - jest lżej w tym upale. Wszyscy trzej jesteśmy w pełnym umundurowaniu wojsk powietrzno-desantowych z pagonami kapitańskimi, choć Jan jest na razie porucznikiem (ale zabrakło odpowiednich dla niego pagonów). Noże komandoskie wystają regulaminowo z boku portek. Jadąc i trochę pchając obciążone motory pod górę zatrzymujemy się obok zagrody z owcami, żeby zasięgnąć języka od zdziwionego naszym widokiem bacy. Pytamy go czy da się dojechać na motorach na grań? On się trochę dziwi, trochę wacha. Jest wyraźnie zaskoczony. Wreszcie oceniając nas po mundurach mówi, że chyba wyjedziemy. No to jazda dalej. Mniej jedziemy, więcej pchamy, pot się leje, motory warczą i dymią. Wreszcie osiągamy grań. Widzimy wzdłuż słupki graniczne. Tędy biegnie granica PRL-u i CSRS, co wyraźnie widać na tych słupkach. Jazda w poziomie jest łatwiejsza. W tym czasie bacia od baranów prawdopodobnie przez radiotelefon do WOP-u przekazał informację o trzech mundurowych na motorach - jednym w beretce i dwóch w kaskach. Znajdujemy wreszcie jakąś ścieżkę zjazdową na drugą stronę. Oceniamy, że to pewnie do Regetowa. W dół stromo, błotnisto, ale zawsze to łatwiej w dół niż w górę. Wreszcie wyjeżdżamy nad potok na polankę, do której z dołu dochodzi szutrowa dróżka - tyle, że w odwrotną stronę, niż leży Regetów. Nic to! Ważne że nie pada deszcz, jest ładna polanka, czysty potok, trawka. Tu zgotujemy sobie obiady. Sorty mundurowe porzucane na trawie. Juwle warczą, gotujemy zupki z tubki, potem będzie reszta. Naraz z lasu dobiega nas hałas. Lamią się gałęzie, szurgają

kamienie. Wreszcie z lasu, z tej samej ścieżki, którą myśmy zjechali wyjeżdża wprost do nas ubłocony, poobijany „gazik” z tablicami WOP. Wyskakuje z niego facet w skórzanej kurtce i krzyczy do nas „*Dokumenty!*” Jan robi cieleńcy wzrok i patrząc na niego bezczelnie się śmieje. To go trochę zbiło z tropu. Tymczasem z gazika wygramolił się gruby kapitan WOP-u. Patrzy na nas, patrzy na nasze porozrzucane mundury i pyta: „*Czy panowie jesteście wojskowi?*” A na to Jano: „*A co? Nie widać?*” Ten w skórze, widocznie niższy stopniem, stojąc z boku gadał do radiotelefonu: „*Tak, mamy ich*” Pan kapitan już grzecznie zapytał nas czy mamy rozkaz wyjazdu w te strony? Usłyszał odpowiedź że nas to nie obowiązuje. W tym momencie z dołu, szutrową dróżką nadjechały milicyjny gazik i okratowana „nyska”. Wyskoczyli z nich milicjanci, obciągnęli mundury i regulaminowo zameldowali się kapitanowi WOP-u. Potem popatrzyli na nas i zapytali co tu robimy? Dostali odpowiedź, że przecież widać - gotujemy obiad. Zameldowali więc swoją łącznością, swoim przełożonym, że już ich mają.

Rezolutny kapitan poinformował nas, że naruszyliśmy obszar nadgraniczny. Po co więc tu przyjechaliśmy? Dla czystej przyjemności! Tego pojąć nie potrafił. Powiedział, że musimy się udać do strażnicy WOP w Wysowej. Obiecaliśmy, że bardzo chętnie, zjemy tylko obiad i tam przyjedziemy. Kapitan i milicjanci postanowili jednak poczekać pilnując nas przy gotowaniu i jedzeniu obiadu. Nie chcieli się też poczęstować zaproponowaną im herbatą. Kapitan kazał wysłać raport do Warszawy, że mają już „ich” i trzeba odwołać alarm po obu stronach granicy. Wreszcie po około dwóch godzinach spakowani na swoje ulubione motory pojechaliśmy eskortowani z przodu i z tyłu na strażnicę WOP w Wysowej. Przy motorach wystawiona została warta, a nas zaproszono do gabinetu kapitana – dowódcy strażnicy. Tu pan kapitan wreszcie konfidencjonalnie nas zapytał jaki był cel naszej podróży w jego rejon? Dowiedział się tego samego co wcześniej. Tego zrozumieć nie potrafił. Postanowił sprawę wyjaśnić do końca. Jego podwładni musieli dzwonić (przez Warszawę!) do koszar w Krakowie. W tym czasie polecił też dyrektorowi uzdrowiska Wysowa przynieść nam jakiś poczęstunek. Ten zjawił się po chwili ze skrzynią wody „Wysowianka”. Skorzystaliśmy.

Efekt był dość szybki – co 5 minut chodziliśmy do ubikacji, a czujni wopiści sprawdzali, czy my tam nie zakładamy jakichś ładunków wybuchowych. Była sobota po południu.

Pan kapitan od dwóch godzin miał być w domu – po służbie. Wreszcie uzyskał połączenie telefoniczne z oficerem służbowym w koszarach w Krakowie. Ten jednak nie znał naszych nazwisk, bo niby skąd miałby je znać? Więc śledztwo trwało: „*Kto jest naszym przełożonym?*”. „*Pułkownik Krzysztof!*”

Szukają go. W koszarach już go nie było. Postano umyślnego żołnierza do domu. W domu go też nie było. Zarządzono poszukiwania w całym Krakowie. Pułkownik poszedł z żoną i dzieckiem na spacer. Ostatecznie znaleziono go na Plantach. Tam poślaniec dostał polecenie przekazania informacji, że mają nas zostawić w spokoju. I taka informacja po jakimś czasie dotarła do strażnicy WOP-Wysowa. Zmęczony całym zajściem pan kapitan dowiedział się, że my jesteśmy jakieś „święte krowy”, czego on pojąć nie może. Ale ja

przyszedłem mu z pomocą. Poprosiłem go o pisemne podziękowanie za udział w akcji granicznej. Teraz pan kapitan zrozumiał – my jesteśmy jakąś nadzwyczajną komisją badającą czujność w jego okręgu. Ponieważ uważał, że spisali się dobrze, zaczął nas prosić o interwencję, bo jemu już należy się awans tym bardziej, że on niebawem odejdzie na zasłużoną emeryturę. Cała placówka WOP-u z honorami nas żegnała. Wcześniej dokładnie wypyтали się nas gdzie dalej pojedziemy? Poinformowaliśmy wopistów, że prosto w dół i do Regatowa. Ruszyliśmy i gdy tylko stracili nas z oczu skrzyliśmy w odwrotnym kierunku w góry i tam zostaliśmy na dzikim biwaku. Okazało się, a całkiem przypadkiem się o tym fakcie dowiedzieliśmy, że biedni wopiści przez trzy dni ganiłi po górach bojąc się wpadki przed tą nadzwyczajną komisją, która im w przedziwny sposób „wyparowała”. A my, ta niby komisja, już spokojnie szkoliliśmy żołnierzy w Kobylanach. Tam też tydzień później zjawiła się jakaś delegacja generalicji z Warszawy i przechodząc obok namiotów instruktorskich spozstrzegli motocykle i zapytali czy to na tych motocyklach doprowadziliśmy do incydentu granicznego polsko-czechosłowackiego?

A Jano, rozneglizowany do majtek na popołudniowym słońcu, odpowiedział tylko: „*Być może!?!?*”

Po jakimś czasie od Hrabiego dowiedzieliśmy się, że trzy tygodnie przed naszą akcją graniczną była inna – prawdziwa. Młodzi ludzie postanowili opuścić PRL i to zrobili przechodząc przez zieloną granicę właśnie w rejonie Wysowej a dalej przeszli przez Czechosłowację i Węgry, a ujęto ich dopiero gdzieś na granicy w Austrii.



wypad w Beskid Niski



autor i jego motor

Świat u stóp – cz. 3

W każdej społeczności, każdej zwierzęcej rodzinie, istnieją przedstawiciele, których urody nie sposób zakwestionować. Wśród chrząszczy bez wątpienia są to członkowie rodziny kózkowatych. Występujące powszechnie w polskich lasach, na łąkach i polach, są bardzo łatwym obiektem obserwacji, a bogaty wachlarz kolorów tych owadów, stawia je w czołowie obiektów do fotografowania.

Zdecydowana większość kózkowatych to formy średnie i duże, których długość oscyluje między jednym a trzema centymetrami. Zdarzają się jednak gatunki o wiele większe, jak choćby występujący w lasach Amazonii *Titanus giganteus*, osiągający ponad piętnaście centymetrów. Kózki są stosunkowo łatwe do identyfikacji dzięki swojemu wyglądowi. Posiadają przeważnie długie piłkowane czułki, zbudowane najczęściej z jedenastu członów. U niektórych form mogą być bardzo krótkie, u niektórych, na przykład u samca tyca cieżli (*Acanthocinus aedilis*) są wielokrotnie dłuższe od ciała.

Kózki są owadami związanymi z roślinami. Można wyróżnić dwie grupy tych owadów: fitofagi (żywiące się żywymi tkankami) i ksylofagi (żywiące się drewnem). Niektóre gatunki rozwijają się w nietypowych warunkach (np. w glebie), ale są wyjątkami. Larwy gatunków ksylofagicznych są dobrze przystosowane do środowiska, w którym żyją. Są lekko spłaszczone (zwłaszcza podkorowe), mają silnie rozrośnięte żuwki, którymi wgrzają się w drewno. Posiadają też specyficzne enzymy, umożliwiające im chemiczną obróbkę pokarmu. Wiele kózek jest specjalistami nie tylko pod względem gatunku rośliny żywicielskiej, ale potrafią wybierać określone jej fragmenty jako miejsce swojego rozwoju. Podobne zjawisko można zauważyć u fitofagicznych *Cerambycidae* (łacińska nazwa rodziny kózkowatych).

Przepoczwarczenie następuje w miejscu żerowania. Przedtem larwa przygotowuje sobie specjalną komorę poczwarkową. Pełny cykl rozwoju trwa, w zależności od gatunku, od jednego do pięciu lat. Dorosłe owady mogą nie odżywiać się podczas swojego życia (np. *Spondyliinae* i *Prioninae*), lub żerują na kwiatach (głównie baldaszkowatych), jedząc pyłek i pijąc nektar. Często piją również soki z uszkodzonych fragmentów roślin. Kwiaty mogą być również miejscem zbierania się i kopulacji dla wielu gatunków. Jaja składane są pod korą za pomocą pokładełka i zostawiane na pastwę losu. Czasem samice wykonują szereg czynności, aby przygotować miejsce na złożenie jaj (np. wygrzanie tuneli).

Niektóre kózkowate mają duże znaczenie dla człowieka ze względu na zniszczenia jakie powodują w drewnie. Dotyczy to jeszcze stojących i osłabionych drzew, jak i ściętych już pniaków, a nawet starych, drewnianych budowli. Uszkodzone drzewa stają się podatne na ataki innych owadów i grzybów, uszkodzone budowle wałają się. Z drugiej strony bez ksylofagów obieg materii w ekosystemach leśnych byłby prawie niemożliwy. Ze względu na swoje piękno (kształty i często kolorowe ubarwienie), niszczenie siedlisk (wycinka drzew) owady te w sporej części stały się rzadkie. Obecnie pod ochroną znajduje się 12 gatunków, ale aż 56 znajduje się na Czerwonej liście.

Najbardziej znane lub szczególne gatunki: nadobnica alpejska (*Rosalia alpina*), kozioróg dębosz (*Cerambyx cerdo*), kozioróg bukowiec (*C. scopoli*), rębacz pstry (*Rhagium inquisitor*), wonnica piżmówka (*Aromia moschata*), spuszczał domowy (*Hylotrupes bajulus*), zmorsznik czerwony (*Leptura rubra*), paśnik niszczytel (*Plagionotus detritus*).



Wonnica piżmówka – *Aromia moschata*
(źródło: Wikimedia Commons)



Kozioróg dębosz – *Cerambyx cerdo*
(źródło: Wikimedia Commons)



Titanus giganteus – *Titanus giganteus*
(źródło: serwis www.bio-creation.com)



Nadobnica alpejska – *Rosalia Alpina*
(źródło: Wikimedia Commons)



Zmorsznik czerwony – *Stictoleptura rubra*
(źródło: Wikimedia Commons)

Squillace – podróż w czasie

W tym roku lato na Kalabrii było gorące i suche, szczególnie w sierpniu przy wiejącym *sirocco* – suchym i gorącym wietrze, charakterystycznym dla basenu Morza Śródziemnego. Nawet noce były upalne.

Rankami wychodziliśmy na plażę, ale oprócz przyjemnego wygrzewania się, postanowiliśmy co nieco poruszać się popołudniami i poziedznać okoliczne miasteczka.

Jednym z celów była Squillace – miejscowość i gmina we włoskiej prowincji Catanzaro, w regionie Kalabria. Dowiedzieliśmy się, że można tam zwiedzić ruiny zamku Templariuszy. Myślę, że każdego z nas skusiłaby taka informacja, szczególnie jeśli w młodości czytał „Pana Samochodzika”.

Squillace dzieli się na dwie części: nadmorską z piękną, piaszczystą plażą nad Morzem Jońskim – *Squillace Lido* oraz położoną w terenie pagórkowatym. Wybraliśmy się właśnie w tę drugą, podgóorską część, gdzie czekała nas podróż w czasie.

To urocze miasteczko, podobnie jak większość na południu Włoch, charakteryzuje się maleńkimi, wąskimi uliczkami. Domy są w większości kamienne, pokryte czerwoną dachówką i udekorowane przeszlicznymi, ceramicznymi płytkami. Płytki te, jak i inne rękodzieła ceramiczne, ręcznie malowane i rzeźbione, są dumą tutejszych rzemieślników, których szkoła słynie na całe Włochy.

Zamek Zakonu Templariuszy, nazywany tu potocznie *dei Borgia*, wznosi się na szczycie wzgórza, które wieńczy miasteczko. Dopiero na miejscu odkryliśmy, że dzieje tego zamku były niezwykle i że nie zawsze miasteczko było siedzibą Zakonu. Pierwszymi właścicielami była rodzina Borgiów, której herb wieńczy wciąż portal wejściowy. W 904 r. Squillace została przejęta przez muzułmanów, którzy drogą morską najężdżali te tereny, stając się siedzibą emira Abstaale, przybyłego z Afryki. W 921 r. emir Squillace, zwany Olkbekiem, który rozbudował zamek, zostaje zabity, a jego miejsce zajmuje Saklab. W 982 r. Otton Saksoński zwycięża w Squillace i w ten sposób odzyskuje kontrolę nad zamkiem. Niedługo później, w roku 1000, miasteczko zdobywa emir Mihael. Wreszcie, w roku 1059, odbijają je Normanowie, po czym oddają do podziału Wielkim Panom z Południa.

Ruggero I z Altavilly, nazwany Normanno, mieszkając w Squillace wprowadza kulturę oraz rozbuduje zamek i miasteczko. W tym czasie w mieście mówi się w wielu językach i współżyją ze sobą różne kultury.

Za czasów Federico II i jego dynastii Svevia, zamek przyjmuje funkcję militarno-obronną, a w czasach Elisabetty d'Altavilla, w 1231 roku zamek otrzymuje Riccardo, kamerdyner cesarza.

Gdy w 1239 r. statut fryderykański wymusza nowe reguły i spis zamków przewidzianych do rekonstrukcji, Zamek Templariuszy zostaje pominięty, dzięki czemu przez lata nie zmienia swojej architektury.

W 1256 książę Manfredi, syn Federico II, przepisuje Squillace wujowi Federico Lancia i jego bratu Galvano.

W 1271 r., Squillace znowu zmienia właściciela, którym zostaje Giovanni di Montfort. W latach 1258-1445 właścicielami zamku są kolejno rodziny Lancia, Montfort, Del Balzo i Marzano. W ten sposób przybywamy do epoki Aragonów – w roku 1485 księciem na Squillace został Federico d'Aragona, późniejszy król Napolu. W latach 1494-1729 zamkiem ponownie władają książęta z rodu Borgia.

W 1729 śmierć ostatniego z rodu kończy ich panowanie na tych ziemiach i tym samym zamek zostaje oddany królowi.

W kolejnych latach Squillace wielokrotnie zmienia właścicieli, a w 1783 zostaje zrujnowany przez trzęsienie ziemi, które nawiedza region Kalabrii. Pomimo zniszczeń zamek wciąż stanowił bardzo dobrą pozycję strategiczną, w związku z czym nikogo nie dziwiło zainteresowanie nim przez króla Giuseppe Bonaparte, który 23 kwietnia 1806 r. owacyjnie został powitany w miasteczku.

Przechodząc w ręce Borbonów, zamek został użyty jako areszt i funkcję tę pełnił aż do 1978 r., kiedy to oddano go do użytku publicznego jako muzeum. Warto dodać, że funkcję więzienia pełnił także w przeszłości, a jednym ze sławnych skazańców był znany filozof Tommaso Campanella, autor „Miasta Słońca”, który w 1599 r. trafił do tutejszych lochów oczekując procesu - zdarzenie to upamiętnia kamień znajdujący się nad bramą wjazdową do zamku.

Obecnie z zamku pozostały ruiny, pojedyncze ściany i części nekropolii. Można zwiedzić tu małe muzeum, w którym złożone są dwa szkielety tzw. Rycerzy ze Squillace (prawdopodobnie Templariuszy), obiekty codziennego użytku, a także niezwykle drzewo genealogiczne właścicieli zamku.

Zachwycić się można przepiękną, rozległą panoramą z dziedzińca zamkowego. Widok rozpościera się od wzgórz przez pobliskie miasta, aż po morze. Przez chwile wyobrażałam sobie jak Rycerze Zakonni obserwowali z tego miejsce wybrzeże i zbliżające się statki wroga, jak przygotowywali się do odparcia ataku. Nie jest trudno przenieść się w czasie pośród tych starych murów, które widziały niejedno starcie z piratami. Od miejscowych dowiedzieliśmy się, że zamek nadal stanowi miejsce spotkań Rycerzy Zakonu Templariuszy.



Ruiny klasztorne w Zagórze

Wracając z wyjazdu objazdowego po Bieszczadach, jadąc główną trasą wiodącą z Leska przez Jasło w kierunku Nowego Sącza, postanowiliśmy zwiedzić jeszcze jeden ciekawy zabytek w tym rejonie. Kilka kilometrów za Leskiem w mieście Zagórze (woj. podkarpackie), w zakolu rzeki Ostawy, na wzgórzu Mariemont (345 m n.p.m.) znajduje się jeden z nielicznych zachowanych klasztorów warownych w Polsce, znany jako Warowny Zespół Klasztorny Karmelitów Bosych w Zagórze.

Fundatorem klasztoru był wojewoda wołyński Jan Franciszek Stadnicki. 7 sierpnia 1700 r. wbudowano kamień węgielny rozpoczynając budowę, natomiast jej zakończenie jest datowane na rok 1730, czyli równo po 30 latach od rozpoczęcia budowy.

Zespół klasztorny projektu Tylmana Gamerena składał się z kościoła pw. Wniebowzięcia NMP, budynków klasztornych i zabudowań gospodarczych. W części zachodniej znajdował się dziedziniec gospodarczy, studnia, brama i część mieszkalna, która była oddzielona murem od dziedzińca głównego przed kościołem. Natomiast od wschodniej strony, za murami, został wybudowany szpital dla weteranów wojennych.

W czasie swojej świetności, w połowie XVIII wieku, klasztor zamieszkiwało 24 zakonników. Ich spokój został jednak zakłócony w 1772 roku przez konfederatów barskich.

Podczas działań wojennych, które nawiedziły te ziemie, zabudowania zespołu uległy zniszczeniu w wyniku pożaru. Zakonnikom udało się z ogromnym trudem odbudować klasztor, jednak już nigdy nie powrócił on do swej świetności. Kolejny pożar, który nawiedził klasztor w 1822 roku zniszczył bezpowrotnie kościół i cały klasztor.

W 1831 roku Skarb Państwa przejął pozostawiony majątek klasztorny, a ruiny przez prawie 180 lat pozostały bez opieki. Niszczące z roku na rok próbowano ratować w latach 50-tych XX wieku, niestety bezskutecznie.

Dopiero w roku 2000, staraniem władz Zagórze, ruiny zespołu klasztornego stały się własnością gminy. Rozpoczęto wtedy prace zabezpieczające najlepiej zachowanych ruin klasztoru, dzięki czemu możemy dziś podziwiać fragmenty ołtarzy malowanych techniką mokrego fresku.

Obecnie cały zespół klasztorny stwarza przygnębiające wrażenie, a ustawiony w pobliżu wjazdu kilkumetrowy anioł z drewna wprowadza nas w to tajemnicze i wyjątkowe miejsce.



ruiny klasztoru w Zagórze



widok na ołtarz główny



wnętrze kościoła



anioł czuwający nad ruinami



fragmenty malowideł wykonanych techniką mokrego fresku

Przekaż 1% podatku dla PTT

Gorąco zachęcamy wszystkich członków i sympatyków Oddziału PTT w Bielsku-Białej do przekazania 1% podatku za rok 2012 (a więc rozliczanego w roku 2013) na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Dzięki temu będziemy w stanie lepiej realizować cele statutowe, a wśród nich „Pamiętnik PTT”, kursy przewodników i pilotów oraz wiele innych. Część zebranych pieniędzy trafia co roku na konto Oddziałów, dlatego tak ważne jest wpisanie jako celu szczegółowego 1% w formularzach PIT: „Oddział PTT w Bielsku-Białej”.

Jeśli zastanawiacie się, dlaczego akurat nam przekazać 1%:

- jesteśmy stowarzyszeniem miłośników gór;
- propagujemy niskobudżetową turystykę górską;
- działamy na rzecz ochrony przyrody gór;
- szkolimy przewodników górskich i prowadzimy edukację młodych turystów;
- utrzymujemy się ze składek członkowskich i opieramy się na społecznej pracy naszych członków i sympatyków (nie mamy żadnych etatów ani pensji).

Działania podjęte przez Oddział PTT w Bielsku-Białej w roku 2012:

- zorganizowaliśmy 65 wycieczek górskich i krajoznawczych, w tym wycieczki dla dzieci i seniorów;
- zorganizowaliśmy 33 prelekcje w naszym lokalu w tym cykl 10 prelekcji poświęconych ochronie przyrody pt. „Górskie Parki Narodowe w Polsce”
- współorganizowaliśmy 10 prelekcji z cyklu „Wspaniały świat gór wysokich” w Książnicy Beskidzkiej ;
- współorganizowaliśmy 7 prelekcji z cyklu „Poznaj świat” w Gminnym Ośrodku Kultury w Buczkowicach;
- byliśmy partnerem V Przeglądu Filmów Górskich „Adrenalinium 2012” w Żywcu;
- współpracowaliśmy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku przy bielskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej prowadząc wykłady o parkach narodowych w Polsce;
- zorganizowaliśmy akcję „Sprzątamy Beskid Mały”, w czasie której oczyściliśmy szlaki Beskidu Małego z 3000 litrów śmieci;

Jak to zrobić?

Od kilku lat przekazywanie 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego jest bardzo proste. Aby tego dokonać należy wypełnić odpowiednie pola właściwego formularza PIT w sposób podany poniżej:



Numer KRS: 0000115547

Cel szczegółowy 1%: **Oddział PTT w Bielsku-Białej**

*z tatrzańskim pozdrowieniem,
Zarząd Oddziału*

BIULETYN INFORMACYJNY

Redakcja: Tomasz Węgrzyn i Szymon Baron

Oddział PTT w Bielsku-Białej

adres: 43-300 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 1 (III p.) • tel.: 661-536-667

e-mail: bielsko@ptt.org.pl • www: <http://www.bielsko.ptt.org.pl/>

spotkania członków : czwartek, 18:00 - 20:00 (w lokalu Oddziału)

